

KURYER RZESZOWSKI

PRENDPŁATA na „Kuryer Rzeszowski” wynosi dla miejscowych rocznie 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych rocznie 5 złr., półrocznie 3 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI w Rzeszowie, ul. Kępczaka J. A. Polara (H. Czerny), 2 piętro, 25 s. od miejsca ujęcia jednego wiatru (patrz plan). — Reklamy w rubryce „Nadstawienie” (patrz plan). — Reklamy w rubryce „Nadstawienie” (patrz plan). — Reklamy w rubryce „Nadstawienie” (patrz plan). — Reklamy w rubryce „Nadstawienie” (patrz plan).

Od Wydawnictwa.

Z dniem 1. lipca rozpoczął się 3. kwartał. Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi kwartalnie:

dla miejscowych 1 złr. 15 ct.
dla zamiejscowych 1 „ 30 „

**Prenumeratorem, którzy za-
legają z przedpłatą, „Kuryera” na-
dal przesyłać nie będziemy.**

Przegląd polityczny.

Z większej własności rzeszowskiego okręgu wyborczego zostali wybrani posłami jednogłośnie: Edward Jędrzejowicz i hr. Karol Scipio.

Na czwartym posiedzeniu delegacyi węgierskiej uchwalono bez zmiany preliminarz ministerstwa spraw zagranicznych. W ogóle delegacye przyjmują w obecnej sesyi przychylnie i bez długich dyskusyi wszystkie przedłożenia rządowe, jest to dowodem zaufania względem p. ministra spraw zagrani-

cznych. Wpływa na to również niepewność sytuacji, która od przemówienia Najjaśniejszego Pana wcale się nie polepszyła.

Cały przebieg uroczystości koronacyjnych w Serbii mógł tylko niepokojąco podzielać na sfery rządowe monarchii austro-węgierskiej. W Serbii bowiem objawił się przy tej sposobności prąd antiaustriacki a przychylny Rosyi. Bosya ze swej strony starała się ostentacyjnie pokazać światu a zwłaszcza Austro-Węgrom, że jej wpływ wyłącznie zapanował w Serbii i w każdej chwili może korzystać z niego na szkodę Austrii. Bosya głoszącą dumę Serbów, rozkołysanych wielko-serbskimi marzeniami, z drugiej strony nie waha się pokazać różdżki, gdyby dzieci okazały się niegrzeczne i nieposłuszne.

Z przebiegu uroczystości w Kruszewacu wyrażają dzienniki rosyjskie swe zadowolenie. *Journal de St. Petersbourg* zapewnia tak lud serbski, jak i dynastją Obrenowiczów o sympatyi Rosyi, „która im tak długo zachowaną będzie, dopóki pozostaną na drodze, na jaką dziś wstąpił, co znaczy, że gdyby kiedy na inną drogę wejść miała obecna dynastya, Bosya zwróci swe sympatye do innej przygotowanej już dynastyi. Podczas gdy pisma Bosoy nie szczędzą pochwał dla Serbii, wyrażają się z wielkiem niezadowoleniem o Rumunii, a nawet i o

obecnym jej rządzie. Półrządowy artykuł *Dniownika Warszawskiego* skierowanym jest nawet wyraźnie przeciw obecnemu gabinetowi. Wykazuje on, że obwarowania Fokszan, Gałaczu i Bukaresztu, których z takim poświęciem dokonywują, zwrócone są przeciw Rosyi, podczas gdy inne zamierzone obwarowania od strony Austrii pozostają na papierze. Przygotowania takiego rodzaju są, zdaniem pomienionego dziennika, złą rekomendacją dla głoszonej przez p. Catargiu neutralności Rumunii. Rumunia nie opowiedziała nawet po upadku Bratiana tej złowrogiej drogi, która tylko do rozkładu w jej organizmie państwowym doprowadzić ją może.

W Niemczech nie przestaje nurtować tajemna walka stronnictwa wojskowego, prącego do wojny wbrew usiłowanom księcia kanclerza utrzymania pokoju. Że istnieją takie usiłowania partyi wojennej pod przewodnictwem hr. Walderssee, które poznać można z technicznych pism wojskowych, dowodzące, że siły niemieckie wojenne mają stanowczą przewagę nad nieprzyjacielskimi, że zwłaszcza wojska rosyjskie nie są gotowe do podjęcia wielkiej, pomyślnej wojny, więc należałoby korzystać z tej szczęśliwej dla Niemiec sytuacji.

Prądy te zwalcza *Nordd. Allg. Ztg.* i polewuje się w ostatnim swym numerze na

BIAŁA KOTKA.

(HUMORESKA).

Z niemieckiego przełożył P. KONRAD.

Odkąd poczęto malować olejne obrazy, nie brakło nigdy utalentowanych malarzy, którzy w początkach swego, pełnego sławy zawodu, mieszkali na poddaszu i tam marzyli o pięknej przyszłości. Tak było też z młodym malarzem Hugonem Fricsem, czarującym przesłicznymi krajobrazami na płótnie, za które mu jednak mało płacono, jeśli je w ogóle sprzedal, gdyż imię jego nie było znanem w świecie artystycznym tak, jak na to zasługiwał.

W odległej cichej uliczce stolicy wynajął on sobie w starym, okopcałym domu, na czwartym piętrze, dwa wielkie narożne pokoje i w jednym z nich, zwróconym ku północy, urządził pracownię. Wisiało tam na ścianach mnóstwo szkiców, a na sztaludze stał prawie wykończony, dość duży krajobraz nadbrzeżny z lasem i ciemną wodą, z płynącym po niej czołnem, w którym oprócz sternika siedziała

młoda kobieta z parasolką w ręku, co wcale ładnie wyglądało. Obraz był arcydziełem, jak sam sądził, i chciał go postać na najbliższą wystawę obrazów, do czego go namówił jego wesoły przyjaciel Fryc Wenedel, który go często odwiedzał. Fryc był zdolnym rzeźbiarzem, który celował w swej specjalności w odtwarzaniu postaci zwierzęcych.

Pewnego pięknego dnia wstąpił Fryc do pracowni malarza krajobrazów i zawołał radośnie:

— Hurra! Ukończyłem już w gipsie mego wiernego Hektora!

— Twego wiernego Hektora? zapytał Hugo. — Ach, masz zapewne na myśli swoją najnowszą figurę psa!

— Tak jest, mego wspaniałomyślnego Neufundlandczyka, który właśnie wypelzał z wody i trzyma w pysku uratowane dziecko, przebierające nóżkami z radości, iż zostało uratowane przez tak pięknego psa.

— To musi ślicznie wyglądać.

— Przypatrując się z wielką uwagą mojej pracy i zagłębiwszy w nią oko miłości pełne, ułazyłysz formalnie krzyk dziecka.

— Spodziewam się, iż nie ma tam żadnej maszyneryi powodującej ten krzyk?

— Broń Boże! Wszystko to polega na złudzeniu.

— Czy sporządzisz tę figurę z marmuru?

— Nie, będzie z bronzu odlaną. Rozmówiłem się już co do tego z fabryką odlewów.

— Poślij swą pracę na wystawę artystyczną.

— To się rozumie. Spodziewam się na pewne, iż mój wierny Hektor obudzi nieco zająca, tak jak i ten twój krajobraz.

— Przyjdę jeszcze dziś do ciebie i oglądnę to dzieło.

— Spodziewam się, iż będziesz zachwycony. Jak daleko postąpiłeś w obrazie, który już tak długo malujesz?

— Brak jeszcze kilku pociągów pędzą.

— Coś mi się zdaje, nie jesteś tak pilnym od jakiegoś czasu.

Fryc potrząsał głową z marzącym uśmiechem.

— Leniwym nie stałem się; ale przeszkadza mi w pracy.

— Przeszkadzają? Kto? Przecież nie ja.

— Śliczna główka z ciemnymi loczkami.

zdanie szanowanego ministra wojny generała Klausewitz, cytując z uszanowaniem słowa jego, że wojna jest tylko środkiem i wynikiem polityki i dlatego szwolenicy wojny poddać się zawsze powinni kierownikom polityki. Techniczno-wojсковe poglądy nie mogą też nigdy być dla ostatnich decydującymi.

Artykuł ten uważają w Niemczech za natchnioną z góry wyliczką przeciw tak zwanym „nurtującym prądom“, których podżegaczem ma być hr. Waldersee.

W tym samym przedmiocie odzywa się też Garaszani w następujących charakterystycznych słowach: „Hr. Waldersee jest, jak wiadomo, przywódca stronnictwa wojennego, ks. Bismark zaś pokojowego. Żeby ks. Bismark miał dzisiaj, kiedy już stoi u schyłku swej kariery, marzyć jeszcze o zwycięstwach, nie jest bardzo prawdopodobnem. Zwraca on raczej wszelkie swe usiłowania na to, aby zatrzymać dotychczasowe zwycięstwo. Ale niesprzyjające mu stronnictwo nie chce ani słyszeć o zdrowych jego radach. To też łatwo pojąć rozdrażnienie ks. Bismarka, który spokojnie patrzeć musi na to, na jak wprawdzie losy stronnictwa przeszłości owoc pracy jego puścić zamierza.“

W Izbie włoskiej interpelował Cavalotti Crispiego co do stosunku Włoch do Austrii i ostre interpelacji było wprost wymierzone przeciwko Austrii. Crispi w swej odpowiedzi wyraził przy tej sposobności zupełne uznanie hr. Kalnoky'emu za jego oświadczenia względem Włoch i położył szczególny nacisk na trwałość przymierza Włoch z Austrią. Jest to nowym dowodem, że trójprzymierze środkowo-europejskie utrzymuje się w pełnej sile.

W Watykanie odbył się d. 30. czerwca tajny konsystorz, na którym zbrali się wszyscy obecni w Rzymie kardynałowie. — Narada trwała przeszło dwie godziny, lecz treść

jej nie przeszła po za salę obrad, gdyż wszyscy członkowie zgromadzenia obowiązali się uroczyście do milczenia. Jednak pojawiają się po dziennikach przypuszczenia, że na tem tajemnym posiedzeniu miało zapadnąć postanowienie, iżby papież opuścił Rzym i Włochy na przypadek wybuchu wojny europejskiej, o której zresztą w Watykanie zdają się nie wątpić. Prawdopodobnie udałby się papież pod opiekę Hiszpanii.

Wszystko, co się dziś dzieje we francuskiej Izbie deputowanych, ma przedewszystkiem przyszłe wybory na celu, a każde niemal słowo mowców zwraca się do wyborców. Takim duchem tchnęło też przemówienie monarchisty d'Aillères zaraz po przyjęciu budżetu na rok 1890, w którym wyraził, że sumiennosc stronnictwa jego nie dozwala mu przyjąć na siebie odpowiedzialności za co tylko uchwalony budżet. W ciągu rozpraw nad nim odrzucono wszystkie wnioski, dotyczące się reform i koniecznych ośzczędności. Uchwalenie go powinno się było pozostawić przyszłej Izbie, w której prawdziwi wybrańcy ludu byłiby o rzeczywistych potrzebach kraju orzekli. Po tej przyszłej Izbie spodziewa się też prawica, że ona dopiero wszystko na swem właściwym miejscu postawi.

Słowa, które Rouvier starał się zatrzed to wrażenie, nie zdołały uczynić tego, mimo pozornej dobitności swojej, bo nie wchodziły w rachubę, tylko walczyły hasłami. Nie było w nich nawet zaprzeczenia, że się obecnie trwoni dużo grosza na niepotrzebne rzeczy.

Ku nauce braci słowian — zwracających oczy i serca swe w stronę Moskwy, możemy przytoczyć następujący jaskrawy obraz błogosławionych rządów carskich. Oto co pisze czerniowiecka Gaz. Pol.:

Z wyspy Sachalin.

Przed dwoma laty otwarto podwoje więzienia na Sachalinie dla skazańców polity-

canych do ciężkich robót, a obecnie znajduje się już na tej dalkiej, o smymny klimacie wyspie około 20 naszych współbraci. Trudno otrzymywać wiadomości o położeniu więźniów na tym szmacie ziemi, rzucenym na dalekie fale oceanu Wielkiego. Można wszakże było z góry przypuszczać, że nie wszystko tam dobrze się dzieje, a niedawno otrzymane wiadomości zupełnie to przypuszczenie potwierdzają. Oto, co piszą zmatąd o zajęciach pomiędzy skazańcami politycznymi, a władzami wyspy.

Więzień polityczny Walikow, idąc do roboty, spotkał jakiegoś indywiduum ubrane po cywilnemu bez żadnych oznak urzędowych. Rzecz prosta, że Walikow przeszedł obok niego, nie ukłoniwszy się. Wtem dało się słyszeć: „stój!“ Walikow zatrzymał się. — „Jesteś pan skazańcem do ciężkich robót?“ — „Tak jest,“ odpowiedział Walikow. Wówczas nieznanemu indywiduum wymierzyło mu policzek. Walikow odpowiedział również policzkiem. Aresztowano go i zakuto mu ręce i nogi w kajdany. Okazało się, że indywiduum owo jest dozorcą głównych magazynów powiatowych. Dziewięciu więźniów politycznych, dowiedziawszy się o tem, udało się do naczelnika więzienia, Korczaka Nowickiego. Ten wiedział już o zajęciu i niezadowolony, że przybyli w kilku, przywitał ich wymyślaniami. Jeden z więźniów Mejsner zrobił mu uwagę, aby się nie unosił, lecz spokojnie ich wysłuchał. Korczak Nowicki rozgniewał się jeszcze bardziej i wydał rozkaz: „włóżył mu kajdany na ręce i nogi!“ Władcy więzień Tomaszewski oświadczył, że jeżeli mają zakutę jednego, niech wszystkich zakuja, co wszyscy inni potwierdzili. Korczak Nowicki nie namyślał się nad tem; rozkazał to wykonać; ale ponieważ mieszka on nie w więzieniu, ale na uboczu, odesłał przeto więźniów z jednym tylko dozorcą. Po drodze zaszedł do naczelnika okręgu Taskina,

-- Ha, ha, to zajujują! Więc jesteś zakochanym, przyjacielu?

-- Po uszy; muszę się przyznać.

-- Odkądże taka zmiana?

-- Od dwóch tygodni.

-- Nic dziwnego, żeś mi się wydawał od kilku tygodni jako zmienionym Łamałem sobie głowę nad tem i myślałem, że cię długi tak dręczą.

-- Ty zawsze musisz mieć takie złe myśli.

-- Więc, na szczęście jest to tylko zakochanie się.

-- Jak ty to spokojnie mówisz! Patrz i podziwiaj! Oto jej sylwetka; tak, jak mi się w lornecie przedstawiła, tak wyrysowałem ją z natury.

Malarz pokazał rysunek kredką, przedstawiający młodą postać kobiecą, czarującą pięknością.

-- To zachwycająco piękny obrazek! wygłosił rzeźbiarz grubym basem, i rzekł następnie: Zaraz też poznać, że rysowany on a mora. Jak się nazywa twoja bogini, co za jedna, i czem się zajmuje?

-- Jej nazwisko, to tajemnica.

-- Ba, mnie, twemu najwierniejszemu przyjacielowi możesz przecieć zaufać.

-- Z największą przyjemnością zaspokoilibym twoją ciekawość, gdybym tylko mógł; lecz sam nie zbadałem dotychczas tej tajemnicy.

-- Ty nie wiesz, jak się nazywa twoja uwielbiona?

-- Nie.

-- Nie wiesz także co za jedna?

-- Jest piękna i powabna, tyle wiem.

-- Zdałoby się wiedzieć coś więcej. Widziałeś ją przecie!

-- Widzę ją prawie codziennie.

-- Gdzie?

-- Z mego okna, tak przez dachy, widzę okno jej skromnego mieszkanka.

-- A cóż robi wtedy, gdy ją widzisz? Czy szyje, haftuje, czy trzyma zwój papieru w ręce, czy też gimnastykuje się?

Czy jest modniarką, aktorką albo baletniczką?

-- Żadną z tych.

-- Ale przecież musi się zajmować czemś pożytecznem?

-- O tak! Zwykle, gdy ją widzę, karmi i pieści białą kotkę, z czerwoną przepaską na szyi.

-- Jak to ładnie! Gdy już tyle wiesz, to nie trudno zbadać resztę.

-- Ach niestety to niemożliwe.

-- W każdym razie niewłaściwie za brałeś się do tego. Lecz teraz zlituj się nad twoją biedą i dam ci dobrą radę. Pokaż mi okno, kotkę i kobietę.

-- Patrz!

Obaj przystąpili do wielkiego okna pracowni, i spoglądali na mieszaninę dachów, szczytów, kominów, wietrzników i drągów banderowych. Błękitne i pogodne było niebo, a czerwcowe słońce oślało swym blaskiem stare i nowe dachy. Na jednym domie naprawiano dach; po drugim dachu biegały dwa szcury zadowolone z życia.

Oczywiście wyglądało to wszystko dosyć smutno i ponuro. Jednak przypatrzysz się dokładniej, można było spostrzedz coś przyjemniejszego dla oka w tym chaosie. W odległości dwustu kroków było jasne okno z białymi firankami i deską przed niem, na której stały wazonki z kwitnącymi geraniami i różami.

-- Oto jest to okno, rzekł malarz. -- Czyż nie miły to widok?

-- Bardzo miły, jak oaza na puszcy, odrzekł rzeźbiarz. Ale nie widzę pańsz.

który nie jeszcze nie wiedział; gdy w opowiadaniu doszło do oddania przez Walikowa policzka, Taskin krzyknął: „zdjąć czapki!“ Więźniowie nie odrazu spełnili rozkaz; wtedy rozkaz włożył kajdany na ich ręce i nogi i pozamykał ich w celach dla okadzaniowych.

Dnia następnego Lachfitakij, naczelnik wyspy, swolał wszystkich 20 szasaneów politycznych, z których 10 było już w kajdanach i wygłosił mowę z powodu nierozważnego zachowania się pierwszych, chwalać nie biorących udziału w proteście. Zwrócił się potem do naczelnika okręgu, prosząc o ukaranie winnych według własnego uznania. Taskin wydał następujące rozporządzenie: Walikowowi, jako inicjatorowi zajścia i za ubliżenie urzędnikowi nałożył kajdany na ręce i nogi, ogolił głowę i dał 40 różg. Mejnserowi za to, że nazwał naczelnika seniorem i za udział w zajściu nałożył kajdany i dał 30 różg. Tomaszewskiego, jako dawniejszego mieszkańca wyspy, który już raz brał udział w zaburzeniach okud i dał 30 różg; Chrapowskiego, Kuzina, Dąbrowskiego, Popławskiego i Hibslera za udział w zajściu zakw kajdany ręczne i nożne, ogolił głowy i posadził do celi na 6 dni o chlebie i wodzie. Gostkiewicza i Helszera, którzy już odsiedzieli karę, okud i posadził do więzienia na 2 miesiące. Wyrok wykonany został 16—29 września 1888 r.

O prowadzeniu śledztwa i mówić nie ma co. Walikow żądał śledztwa formalnego, lecz mu odmówiono. Nadzorca więzienia Kamieńskiego, składając raport naczelnikowi wyspy, nie nie wspomniął, obawiając się zapewne o własną skórę. Przytem wszystkie prawie fakty zostały przekręcone; każdy układał protokół po swojemu. Wyrok wydali: towarzyszący prokuratora kraju Nadamurskiego, Kuroczkin, Korczak-Nowicki i Taskin.

Korespondencje „Kuryera Rzeszowskiego“

Nisko, 6. lipca.

(Wybory poseselskie).

Pojmuje to już dziś każdy, że od składu posłów sejmowych zawisły jest rozwój nasyżych rozlicznych stosunków społecznych w kraju. Wyborcy pojęli również tendencje ustawodawstwa, dlaczego każdy powiat stanowi osobny okręg wyborczy, że kandydat powinien przedewszystkiem znać dokładnie potrzeby powiatu a w ogóle kraju, posiadać pewien stopień kopieczny wykształcenia obok uczciwości i prawości charakteru, wreszcie dobrać należy ludzi, którzyby w Sejmie reprezentowali godnie własną narodowość i religię, własny stan i zawód. O ile zaś nasz powiat wywiązał się z zadania obywatelskiego, niechaj posłuży za fakt opis wyboru.

Dnia 2. b. m. przybył do Niska p. Stanisław Jędrzejowicz z Jasienki, kandydat przedstawiony i silnie popierany przez centralny komitet, ale wyborcy nasi mający zaufanie w pierwszym rzędzie do znanego z czynności obywatelskiej hr. Hompescha, marszałka powiatu, gdy się pokazał, proszą aby on lub w drugim rzędzie p. Kostheim, wiceprezes, wybor poseselski przyjął zechciał, gdyż w przeciwnym razie na włóścianina gosować będą.

Po ukonstytuowaniu się komisji przystąpiono do głosowania, które rozstrzeliło się na korzyść hr. Hompescha, p. Jędrzejowicza i Jachima, włóścianina z Pyszniczy; zarządzono drugi a w końcu trzeci ściślejszy wybór po stanowczem oświadczeniu nieprzyjęcia tej godności przez hr. Hompescha.

Agitacją rozwinięto teraz w najwyższym stopniu, w zwyciężę walce wypadł z urny wyborczej Jachim. Czy i o ile odpowie zadaniu nowy, poseł trudno przedwcześnie orzekać, pokaże to dopiero przyszłość.

Sens moralny z tego faktu wypływa, że jeżeli lud powołano do współobywatelstwa i do obrony kraju krwią i mieniem w razie potrzeby, i jeżeli dla niego znaczną się krzesła poseselskie, w takim razie słuszną i sprawiadiwą jest rzeczą, aby dotożyć wszelkich starań do równomiernego wszędzie wykształcenia ludu a Bóg da, że starsi bracia zabliznią się z młodszyimi na arenie publicznej działalności, aby pokazać światu, żeśmy narodem jednym i niepodzielnym na żadne odcienia stronnictw, o wspólnych uczuciach i celach szlachečných!

Tyczyn, 10. lipca.

(Znowu pożar. — Nasza straż pożarna).

(X) Zaledwie z jednego alarmu ochłonięliśmy, a już w dniu 4. b. m. wybuchł ogień w stodole pod l. 4., własności Chaji Blumenberg, tuż przy rynku obok kościoła połóżonej, pomiędzy dość gęsto zabudowanymi domami.

Na alarm w kilka minut przybyła straż ognia w liczbie 13 z sikawką i beczkowozami.

Z uwagi, że płomień był we środku stodoły, gdzie przeważnie siano się znajdowało, które się paliło wraz z bocznymi ścianami stodoły, przybyła straż rozebrała dach, oraz palące się ściany i gasiła siano. W niespełna pół godziny ogień zupełnie został stłumiony, przyczem nie brak było pomocy mieszkańców.

Jak rażno i szybko, z narazieniem się strażacy zlokalizowali ogień, dowodem tego okoliczność, że nie dopuszczono mu się nawet wydobyć na wierzch i to przy takiej posusze. Spłonęła tylko część siana i opaliły się boki stodoły, powstała i zrab, szkoda wynosi do 60 złr., bo znaczną ilość siana uratowano.

Przyczynę pożaru śledztwo dotąd nie wy-

— Ach, niestety, nie zawsze można ją widzieć.

— Co bez wątpienia jest szczęściem dla twego obrazu. A kotka?

— Ta też teraz pewnie gdzieindziej się obraca.

— Przy której ulicy może stać ten dom z oknem?

— Niestety, pomimo kilkakrotnego badania nie mogłem dotychczas tego dociec. Byłem na wszystkich sąsiednich ulicach, pilnie się rozglądałem, wchodziłem na obce podwórza, i wszędzie dachy przglądałem; jednak szczególna rzecz, nie mogłem odkryć nigdzie ani śladu tajemniczego okna, z białemi firankami i deszczułką pod kwiaty.

— Czy pytałeś twego gospodarza? On musi przecie znać doskonale sąsiedztwo.

— On też tego nie wie. Bardzo niejasno mówił o tem stary korzennik. Sądził, że młoda dziewczyna jest może córką handlarki jarzyn z ulicy Ryszarda. Ale to nie ona.

— A więc widziałeś córkę handlarki?

— Tak jest, nawet rozmawiałem z nią. Byłem tam i kupiłem dwie wiązki rzadki. Ach różnica jak dzień i noc.

— Szczególnie! To przecież niedaleko stąd.

Najwyżej dwieście kroków, według mego rachunku.

— Musisz zatem użyć niezwykłych sposobów, aby zwrócić na siebie uwagę panny.

— Dotychczas, jak mi się zdaje, nie obdarzyła mnie nawet przelotnem spojrzeniem. Jej biała kotka pochłania całą jej uwagę, tak przynajmniej wydaje mi się.

— Spraw sobie tubę i zawołaj do niej: „Uroczna, nieznamoma, daję ci me serce w ofierze!“ Możesz też wziąć wielki arkusz kartonu i wymalować wielkimi literami te słowa.

— To byłoby zanadto rażąco i właśnie niebezpiecznie.

— W jaki sposób?

— Uważano by mnie za dziwaka i głupca.

— Hm, jeśli nie ma innego sposobu zbliżenia się, trzeba sobie radzić, jak kto może.

— Myślałem o stósownie ułożonem ogłoszeniu w gazecie, ale na nie szczęście nie wiem, która z wielu gazet miastowych dostaje się do rąk panny... Ach, otóż i biała kotka.

— To białe, lśniące, tam na deszczułce?

— Tak. Weź moją lornetkę, a zobaczysz dokładnie, że kotka ma czerwoną aksamitną przepaskę na szyi.

— Milutkie stworzenie, zaprawdę, rzekł Wendel. Z chęcią modelowałbym je.

— Okno wciąż zamknięte, ubolewał Friese.

— W braku panny, zajmujemy się kotką, kochany przyjacielu. Mam znakomitą myśl!

— Mów!

— Musimy najpierw spróbować posiąść tę kotkę.

— Och! A gdyby nas na tem złapano, mielibyśmy się z pyszna.

— Chciej zrozumieć mnie dobrze! Skoro ja, jako rzeźbiarz zwierząt, w sąsiedztwie mieszkający, chodzę od domu do domu, i szukam białej ładnej kotki, chcąc ją modelować, cóż w tem zastanowienia godnego? Zachwycająca, piękna właścicielka dumną będzie z takiego odznaczenia. Nie potrzebujesz być przez to zazdrosnym; czynię to wszystko tylko w twoim interesie, aby ciebie z nią zapoznać, do czego tylko w ten sposób może się nastęczyć sposobność.

— Pomyśl wybory! Dziękuję ci, ko-

każalo, prawdopodobnie atoli ogień powstał przez nieostrożność.

Wszelkie uznanie należy się młodej strażnicy ogniowej i jej kierownikowi p. Groszerowi z powodu śmiałości i chęci do pełnienia obowiązku. W pierwszej zaraz chwili przybyła straż i z nadludzkim wysiłkiem pracowała uad stłumieniem pożaru.

Trzy ognie, jakie mieliśmy w tym roku, korzystnie wpłynęły na mieszkańców Tyczyna co do panującej apaty i niechęci do straży, a niczem nieuzasadnionej; dziś o czy się wielom otworzyły gdy zobaczyli in-stytucji tej błogie skutki.

Straż ogniowa otrzymała od p. burmistrza Rózejowskiego za 3-krotne skuteczne dzia-łanie przy pożarach uznanie i podziękowa-nie, bo też we wszystkich wypadkach akcja ratunkowa była tak różną, że prócz dachów nie dano się nawet spalić domowi.

Tarnobrzeg, w lipcu.

(Subwencya dla krakowskiego Tow. oświaty lud. — Odbudowywanie miasta. — C. k. sęd.)

Rada gminy tutejsza, przejęta tą samą szlachetną myślą popierania oświaty, jak i wydział powiatowy tarnobrzezki, uchwaliła na ostatniem posiedzeniu stałą roczną subwencyę dla krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej. celem utrzymania tutejszej czytelnicy ludowej.

Miasto buduje się na nowo po zeszo-łorocznym pożarze. Już kilka piętrowych ka-mienic w rynku blachą pokryto. Inżynierowie Wydziału krajowego na prośbę miasta przysłani, tak w zeszyliśmy jak i obecnym roku, przypilnowali odbudowania miasta, mimo trudności ze strony ciemnego żydow-stwa, uregulowali i rozszerzyli kilka ulic i wystarali się, że gmina uchwaliła rejon o-gniotrwaly, co zatwierdził wydział powiato-wy i krajowy. Właściciele placów, wywła-

szonych na ulicę, budują drewniane do-my na końcu miasta po za rejonem ognio-trwalym, rozszerzając w ten sposób miasto.

Znaczna jednak część żydów, mająca plac w rejonie ogniotrwaly, zwlokła z budową, czekając zezwolenia na budowę drewnianych domów, w czym poniekąd znajdują zachęte wbrew zeszołorocznej uchwale rady gminnej, zatwierdzonej przez wydział powiatowy i krajowy, mimo tego, że nowa ustawa bu-downicza, która także w Tarnobrzegu bę-dzie obowiązywała, nakazuje stawianie do-mów ogniotrwalych. Na radzie gminnej za-żądano zmiany powyższej uchwały o rejo-nie ogniotrwaly, co jednak na szczęście nietylko żądane nie doszło poparcia, lecz owzem tylko słuszne oburzenie między o-bywatelami, poważniej myślącymi, wywoła-ło. Jest więc nadzieja, że w miejsce do-mów drewnianych staną murowane, blachą kryte i miasto nie będzie co kilka lat ni-szczało, jak to dotąd było. Kłęski te doty-kaly nietylko miasto, lecz pośrednio powiat i kraj. Tarnobrzeg zgorzał w r. 1862, 1884 i dwa razy w r. 1888, przyczem w po-żarach w r. 1862 i 1888 zgorzał budynek są-dowy, znaczna część aktów i całe umablowa-nie.

Obecnie sąd mieści się w ładnym i wy-godnym domu parterowym. Jest to zasługa rady sądu krajowego w Krakowie p. Era-zma Tałasiewicza, poprzedniego tutejszego sędziny powiatowego, że po długich sta-raniach wymógł przeniesienie sądu do bu-dynku umyślnie w tym celu wybudowanego; w tym też domu mieściła się hipoteka już przed pożarem zeszołorocznym i nie została uszkodzona a niewątpliwie ta kosztowna i trudna praca poszłaby z dymem, gdyby hi-poteka znajdowała się w dawnym budynku.

chany przyjacielu. W istocie jesteś Edisonem pod względem wynalazków.

Tymczasem biała kotka przeskoczyła na drugi dach; zbliżała się powoli coraz bardziej, mając apetyt na dwa rozkoszu-jące się szczurzy, o których już wspomi-naliśmy. Nagle szczurzy przystanęły; zwie-trzyły wroga i jak błyskawica zniknęły w dziurze koło rynny. Biała kotka wydała tylko żałosne „miau” z rozczarowania i widocznie była markotną z powodu nie-udania się wyprawy; w tej chwili była oddaloną mniej więcej trzydzieści kroków od okna pracowni.

— To bardzo zajmujące, zauważył Fryc.

— Jakże szczęśliwa ta kotka, mówił ża-łosnie Friese, ona może od mego do jej okna biegać, wspinać się, skakać!

— Tak, mój kochany; ale karkołomna droga przystępna jest tylko kotom, mał-pom i tym podobnym stworzeniom. Po-próbujmy tylko dostać kotkę do modelo-wania; to jest dla ciebie jedyna droga do pięknej właścicielki.

Biała kotka poszła dalej i zniknęła za grubym kolumnem nie pokazawszy się już więcej.

— Prawdopodobnie złazi na ziemię, rzekł Wendel. Zróbmy i my to samo!

— Udajmy się zaraz w celu badania! zawołał malarz, zasadzając słomiany ka-pelus. Dziwiłoby mnie, gdybyśmy w ten dowcipny twój sposób nie dostali kotki.

Obaj wyszli z pracowni, przeszli cztery piętra na dół i wyszli na ulicę.

— Czy zaczniemy zaraz stąd, i spytamy już w najbliższej kamienicy?

— To niepotrzebne, moja pracownia jest w przeciwej stronie z widokiem na tylne części domów i podwórza.

— Dobrze, więc chodźmy najpierw na ulicę Słomianą.

Po kilku minutach znaleźli się na wspo-mnionej ulicy, utworzonej przez same sta-re, walące się domy.

— Jeżeli twoja niezrównana piękność mieszka w tej paskudnej dzielnicy, to z pewnością nie jest córką rady dworu, mówił Fryc Wendel, rozglądając się. Do stu piorunów, jak tu czuć ocet! Musi tu gdzieś być fabryka octu. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 13. lipca.

* **Wiadomości osobiste.** Inżynier Seweryn Blaim przeniesiony w tym samym charakte-rze do Lwowa (Podzamcze), na jego miejsce przeniesiony do Rzeszowa inżynier Józef Ka-łuski z Brodów. Inżynier Jan Peltz prze-niesiony do budowy 2-go toru, jako inspi-cyent budowy, do Bochni.

Adjunkt sądu obwodowego w Rzeszowie Ignacy Ślebodziński zamianowanym zo-stał sędzią powiatowym w Rozwadowie. — Adjuntem przy tutejszym sądzie mianowanym został Feliks Reben z Niepołomic.

Dr Michał Janocha powrócił z Gleich-enbergu i ordynuje jak zwykle.

Rada szkolna krajowa zamianowała tym-czasowego nauczyciela Kazimierza Prassola w Straszylu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Straszylu.

* **Za duszę s. p. hr. Alfreda Poto-ckiego** odprawili 10. b. m. w kościele OO. Bernardynów exequie ks. Justyn Szafarski, przełożony zgromadzenia, ks. Buzebiusz Srago i ks. Leopold Gorzelec. Zmarły był syndy-kiem generalnym Zakonu OO. Bernardynów w Galicyi.

* **Dr Teofil Merunowicz**, referent spraw sanitarnych przy Namiestnictwie, bawił tymi dniami w Rzeszowie, celem inspekcji szpitala powszechnego.

* **Skład nowego Sejmu** jest w całej trzeciej części zmieniony. Na 151 członków Sejmu wchodzi nowych 52 (a po zmianie rektorów 54) 99 zaś pozostało takich, któ-rzy w ostatnim sześciocięciu byli posłami.

Co do stosunku stronnicztwa, ten dziś jeszcze niestychanie trudno określić. Najłatwiej ko-do Rusinów — którzy tworzą jeden klub. Tych było 11 (razem z biskupami 14) obecnie będzie ich 17 (20), t. j. o 6 więcej.

Lewica — o ile dziś sądzić można — wzrosła z 14 na 20. Jest to obliczenie naj-szkromniejsze a zdaje się, że w rzeczywistości, po reorganizacji klubu, wzrost okaże się znaczniejszym.

Dawna prawica ucierpiła wiele.

Najwięcej zyskał liczebnie w tegorocznych wyborach kierunek środkowy, reprezentowany przez centrum i „grupkę”. Czy kierunek ten stworzy będzie osobny klub, czyli też speł-nią się marzenia utworzenia wielkiej konserwatywnej większości, do którejby i te środkowe żywioły wciągnięto — w każdym razie wynikiem tegorocznych wyborów jest znaczne osłabienie dotychczasowej prawicy a odpowiednio temu wzmocnienie środka i lewicy.

* **Naczelnny dyrektor poczt, radca dworu p. A. Schiffner**, rozpoczął w tych dniach podróż inspekcyjną po Galicyi.

* **Rezygnacya.** P. Niemcewicz, dyrektor urzędów pomocniczych, zrezygnował dnia 12. b. m. z godności radnego miasta.

* **Dotki na pogorzalców.** Do ogłoszo-nych już w nrze 27 *Kuryera Rzeszowskiego* z dnia 7. lipca 1899 dotków, złożonych na ręce pogorzalców w ulicy Różanki, w łącznej ilości 2268 złr. 15 ct. w. s., przybyły dalsze dotki, a mianowicie: dnia 30. czerwca Bank austro węgierski dodał 15 złr., dnia 5 lipca przysłało ze Lwowa na cel dobroczynny 5 złr., dnia 9. lipca służył przełożony Kafaru ira-elskiego 200 złr.; razem 220 złr., co s po-przednimi czyni fundusz do oddzielenia po-gorzalców 2488 złr. 15 ct.

* **W sprawie pogorzalców Różanki.** Pan burmistrz nadsyła nam następujące spra-wozdanie s akoyi ratunkowej.

Komisya złożona z radnych pp. księdza ka-nonika Fafata, dra Fechtdegena, dra Jabłońskiego, Opolskiego, Rottlera i dra Segla, sio-żęła się pod przewodnictwem burmistrza, nie-tylko wyłączeniem wszystkich pogorzalców,

i oznaczeniem przez tychże poniesionych szkód, ale także z uwagi, iż fundusze zebrane zaledwie piątą część podanych, a następnie sprawdzonych przez komisję, szkód wynikłych przez pożar wyniosły, badała komisja względną wysokość szkody, jaką każdy z pogorzalców poniósł, i na skutek tego podzieliła poszkodowanych na cztery klasy, z których pierwsza klasa otrzymała jedną trzecią część sprawdzonej przez komisję szkody, druga jedną czwartą, trzecia jedną piątą część, w czwartej klasie zaś odpadli ci poszkodowani od wszelkiego wsparcia, którzy albo nieznaczne częściowo ponieśli szkody, albo też z zakładów assekuracyjnych otrzymali wynagrodzenie.

Komisja przed tym rozdzieleniem, bo zaraz po pogorzelci dnia 18 i 19 czerwca, udzielała najbiedniejszym pomocy na chleb i codzienną strawę, i wydała na 51 osób 154 złr., pozostała zaś reszta w sumie 2334 15 ct rozdana została między dziewięćdziesięciu poszkodowanych, którzy otrzymane zapomogi, każdy z osobna pokwitowali. Najwyższa zapomoga wynosiła 133 złr., najmniejsza 4 złr.

Składając wszystkim, którzy się do zebrania dość znacznego, jak na miasto Rzeszów, funduszu, w celu ulżenia nędzy pogorzalców przyczynili, imieniem poszkodowanych szczerze podziękowanie, uważamy, że działalność komisji ratunkowej została ukończoną.

Rzeszów, 12. lipca 1889. *Zbyszewski.*

*** Otrzymujemy następujące sprostowanie:** Do Szanownej Redakcji *Kuryera Rzeszowskiego!* Prosimy o umieszczenie następującego sprostowania w dzisiejszym Nr. *Kuryera Rzeszowskiego.*

W Nr. *Kuryera Rzeszowskiego* z dnia 6. b. m. podano, że br. Hirsch posłał dla tutejszych pogorzalców kwotę 2000 złr. Wiadomość ta jest o tyle mylną, że dnia 6. b. m. jeszcze żadna kwota dla pogorzalców tutejszych nadesłana nie była; a dopiero dnia 11. b. m. otrzymaliśmy dla pogorzalców kwotę 1000 złr.

Holzer, dr Fechtlegen, dr Reich.

Jak się dowiadujemy, Kuratorja fundacyi br. Hirscha przyrzeka pierwotnie powyższym panom, udającym się do niej z prośbą o wsparcie pogorzalców, kwotę 2000 złr. i to zreszt po pożarze, wskutek czego też podaliśmy tę wiadomość w *Kuryerze*. Nim atoli pieniądze nadesłano, wybuchł pożar w Krakowie, wskutek czego Kuratorja kwotę tę podzieliła między pogorzalców krakowskich i rzeszowskich i dnia 11. b. m. posłała do Rzeszowa na ręce dra Reicha kwotę 1000 złr.

Red.

*** Na manewry piechoty w okolicy Jarosławia** przybędą z całą pewnością cesarz i arcyksiążę Albrecht. Cesarz zjemie kwatery w Pawłosiowie, a arcyksiążę Albrecht w Krakowcu. Po manewrach piechoty uda się cesarz do Krakowa na wielkie ćwiczenia kawalerji.

*** Obrona krajowa** otrzymała już tymi dniami nowe mundury. W ubraniu strzelców przedstawia się wcale dobrze.

*** Nieszczęśliwy wypadek.** Wczoraj o godz. 4. po południu przejechał pociąg osobowy między Rzeszowem a Ząbkowem, Jana Buczka, 18-letniego chłopaka ze Ząbka. Śmierć nastąpiła natychmiast.

*** W sprawie budowy kolei Rzeszów-Jasło.** Plany nowej kolei za 4 tygodnie odesłane zostaną do Wiednia. Należałoby postarać się o to, by roboty dostały się krajowym przedsiębiorcom.

*** Po tropikalnych upałach** nareszcie doczekaliśmy się upragnionego deszczu. Wczoraj po południu mieliśmy burzę przy nadawczej silnym wietrze ale nielicznych grzmotach, poczem spadł ulgowy deszcz. Pod wieczór się wypogodziło, a w nocy znova nawiedziło nasze burza z piorunami i ulewami deszczem. Tożek odbył niemal nagle ogrody.

*** Pomnożenie służby zdrowia.** Na podstawie rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych będą w tym roku wprowadzone w Galicji nowe posady sanitarne, a mianowicie 5 lekarzy powiatowych, jednego sanitarnego koncyplienta i 14 weterynarzy powiatowych.

*** Z ulicy Krakowskiej** nadeszła nam jeden z mieszkańców następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowna Redakcyo! Luźnieniem mieszkańców ulicy Krakowskiej upraszam o zamieszczenie niniejszego pisma, świadczącego wymownie o bezwzględności niektórych panów na spokoj i bezpieczeństwo publiczne, a z drugiej strony o niewytłomaczonej pobłażliwości naszych organów policyjnych.

Mieszkańcy przy ulicy Krakowskiej pan C. jest właścicielem dużego brytana, który oprócz pięknego połyskującego włosu, posiada jeszcze tę zaletę, że o każdej porze dnia lub nocy włóczy się bez dozoru po ulicy Krakowskiej i atakuje przechodniów, nieprzygotowanych na tak miłe spotkanie, których napełnia służną obawą o ich własne bezpieczeństwo, lub co najmniej o całość ich ubrania.

Pan C. stoi na liczne przedstawienia poszkodowanych, że psia tak złośliwego należy koniecznie usunąć lub trzymać na uwięzi, ani na polecenie tutejszego Magistratu, nie uznał dotychczas za stosowne uwolnić mieszkańców ulicy Krakowskiej od tej plagi, a tymczasem faworyt jego gospodaruje dalej, kalecząc dzieci, rozdzierając przechodniom ubrania i żrąc się z psami z sąsiedztwa. Czyż wobec panujących upałów nie może zachodzić słusna obawa wodowstrętu? Sądzę, że już sama delikatność i poczucie ludzkości powinno nakłonić pana C. do spełnienia życzeń mieszkańców ulicy Krakowskiej.

Łącząc wyrazy i t. d.

*** Nowe noty jednoreńskie** dziś wypuszczone zostały w obieg. Format ich jest mniejszy, jak teraźniejszych prawie na cal co do długości, a na pół cala co do szerokości. Rysunki na obu stronach są inne, na tle zielonawo-niebieskiem. Papier sprofilowany jest w ten sposób, że wyklucza fałszowanie z pomocą zdjęcia fotograficznego. Zamiast wizerunku kolumn, zdobną noty rysunki liści roślin i owoców. Z prawej, na stronie z tekstem niemieckim, a z lewej na stronie z tekstem węgierskim, umieszczony jest geniusz jako dziecię, z gałązką palmy. Bijącym jest w oczy, że figura dziecięcia na stronie z tekstem węgierskim przedstawiona jest w pozie siedzącej a na stronie z tekstem niemieckim — w pozie kłęczącej.

*** Banknoty 1000-guldenowe** z datą marca 1858 roku, wywołane już w r. 1882, będą jeszcze przyjmowane i wymieniane w obu głównych kantorach (w Wiedniu i Peszcin), Banku austro-węgierskiego do dnia 31. sierpnia b. r. Po tej dacie stracą one wszelką wartość i przez Bank ani przyjmowane ani wymieniane już wcale nie będą.

*** Zaćmienie księżycy.** Z dwóch w bieżącym roku przypadających zaćmień częściowych księżycy mieliśmy wczoraj sposobność między godziną 10. a 11. wieczorem obserwować drugie z nich. Zaćmienie to księżycy było widzialnem w Australji, Afryce, w południowej części Azji i w Europie z wyjątkiem najwyżej na północ wysuniętych krajów.

Wielkość zaćmienia wynosiła 0.5 średnicy księżycy, cieni zatem ziemi, naszej padł blisko na połowę jego tarczy.

Prócz zwykłych zjawisk, które się zazwyczaj podczas zaćmień zjawiają, główny nacisk przy wczorajszym zjawisku kładł astronomowie na obserwacyi cieni niemieckich w okolicy księżycy, po za tercaż księżycową padających.

*** Moda naszych dziadków** smertwych-wstąpi! Obecnie czynią się ukazywać czarne parasole z wielkimi golfkami ze słonowej kości.

Przeznaczeniem ich zaś jest osłaniać panów, obawiających się opalenia...

*** Koncert muzyki wojskowej** odbędzie się jutro w ogrodzie miejskim jeżeli pogoda sprzyjać będzie.

*** Ogień pokojowy.** Wieczorem dnia 10. b. m. o godzinie 10 $\frac{1}{2}$ zapaliła się lampa stołowa w mieszkaniu Benjamina Lindenbama pod lk. 72. w głównym rynku, przez nieostrożność służącej. Ogień przez domowników został ugaszony.

*** Curiosum.** Pan Salomon Segner, astronom (?) ze Strzyżowa, uprasza o umieszczenie następującej notki kronikarskiej:

Za ćmienie księżycy a.

"Sławny astronom Salomona Segnera z Strzyżowa autor i wydawca „Immerwährender Datumzeiger" rachował rachunek astronomiczny, że w dniu 12. lipca b. r. wieczór o 10. godz. będzie istniało zaćmienie księżycy cząstkowe (Partiell)."

Ciekawa wiadomość, ale jeszcze ciekawsza pomyślność!

*** Zawalenie się mostu.** Dnia 12. b. m. przed południem zawalił się most na drodze do Zwięzicy i skutkiem tego zabiło się 5 krów, pędzonych z pastwiska.

*** Rezerwoary na wodę** postanowiono w Krakowie pobudować w różnych stronach miasta, uważając, że tylko w ten sposób będzie można zapobiedz brakowi wody, jaki się zawsze daje czuć w czasie ognia. Strażnicy nie mogąc przytyść ze studniów po domach prywatnych, muszą częstokroć udawać się do odległych stron miasta, aby znaleźć odpowiednie urządzone studnie, znajdując się na placu publicznym.

Możeby i u nas raz przecież pomyślano o czemś podobnem, bo na cóż się zda straż cała, jeżeli nigdy nie ma wody, tom bardziej, że do rozporządzenia Magistratu w sprawie kadzi wodą napełnionych, podobno bardzo nie wielu właścicieli domów się zastosoowało.

*** Blankiety wekslowe,** które z dniem 30. czerwca wywołano z obiegu, można wymienić w urzędach sprzedaży marek stemplowych na nowe blankiety po dzień 30. września b. r.

*** „Präsentirt"** W nowym regulaminie musztry, który wkrótce ma się ukazać, ma być ruch, odbywany dotychczas na komendę „präsentirt", za zezwoleniem cesarza opuszczony.

*** Kalendarzyk myśliwski.** W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i płacwo wodne i błotne w ogólności.

*** Windomocji policyjne.** W czasie od 6. do 13. czerwca b. r. przytrzymała policja miejska 21 osób, a mianowicie: za włóczęgostwo 2, za kradzież 5, ze szpitala przybyła 1, ze sądu po odbytej karze 5, szpasałem przybyło 4, za pijalstwo 1, za nieostrożną jazdę 4, za burdy uliczne 2 osoby.

Z tych oddano do sądu 2 osoby, resztę zaś po ukaraniu w drodze policyjnej uwolniono.

*** Marzenia sezonowe.**

Dziennikarze — marzą o nadzwyczajnem zdarzeniu, przerywającem monotoność pory ogorkowej.

Mężatki — o rychłym wyjeździe do kąpiel i odpowiednich kosztach.

Urzednicy — o urlopie, zapomogach i re-muneracyi.

Lichwiarze — o niemożliwości odszukania dłużników z powodu letnich wycocech.

Kawalerzyści — o podatkach, podwyższeniu czynszu, nie wynajętych mieszkańcach i niewyplaconych lokatorów, którym trzeba spłikować czynsz wypowiadaniem.

Wojownicy — o potach manewrowych.

Polowcy — o niemożliwości oblatania i wywiązania się z danych zobowiązań.

Ojowie — o najstraszniejszym z widm: Kryzys, Sacaswicy, Franzensbadzie, wędzłach i saszawach.

Radni — o ześnieniu św. Ducha.

Strasł ogniowa — o rezerwarsach na wodę.

Gmach magistracki — o maloczkosci swej wobec niebotycznej „Luftmaszyny“.

Kółko literacko-muzyczne — o rozwijaniu.

Niedorożki — o jakim nowym pochodzie z lampionami i baldachimem.

* **Dar. Cessz** udzielił z prywatnej swej szkatły gminie Komarów, w powiecie kolbuszowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

* **Podziękowanie.** J. Wna pani hrabina Hompeschowa, będąc osobicie na egzaminie, obdarzyła pilne dzieci szkolne płótnem, perkalą, chustkami, psami i innymi rzeczami, podobnie wbył ks. F. Skiewicz z Wydziału Rady powiatowej niesiejkę ofiarowali tymże katecheci i obrzaki w nagrodę pilności.

Wszystkim tym ofiarodawcom, którzy tak hojnie obdarzyli dzieci, że prawie każde dziecko coś dostało, składa podpisany zarząd szkolny w imieniu obdarzonej dziatwy i rodziców teje serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“.

Tarnogóra, 26. czerwca 1889 roku.

Zarząd szkoły ludowej:

S. P. Pasieka, naucz.

* **Urząd pocztowy i telegraficzny** w Radomyślu koło Debicy, będzie nosił odąd nazwę „Radomyśl koło Czarny“.

* **Kandydaci notaryalni** zawiązali stowarzyszenie pod firmą: „Towarzystwo galic. kandydatów notaryalnych we Lwowie“, dla popierania swoich moralnych i materialnych interesów.

* **Z Krakowa donoszą nam:** Członek Izby handlowej p. Gustaw Beruch podniósł konieczność spiesznego uporządkowania targu zbożowego w Krakowie. — Rada miejska uchwała nazwać park na Błoniach imieniem założyciela dra Władysława Jordana. — Dyrekcya ruchu kolei państwowej w Krakowie zawiadomia, iż od d. 1. b. m. otwarto został przystanek kolejowy „Zdrój-Zegostów“.

Na posiedzeniu Towarzystwa technicznego, p. Józef Tuszyński objaśnił swój projekt wodociągu parowego. Towarzystwo uchwalilo: „znazć potrzebę ścisłego zbadania wód w okolicy Krakowa i oprócz Giebułtowa rozpatrzyć i poddać zbadaniu projektu wodociągu parowego i wody w głębszej dolinie Sanki. — Odbyl się tu popis konserwatorjum. Żeleński prezentował szereg talentowanych uczeńców.

P. Hugo Zathę misnowany został dyrektorem szkoły realnej w Krakowie. — Towarzystwo pedagogiczne tworzy „korpus wakacyjny“ dla uczniów, chcących codziennie oddawać się grom i zabawom na powietrzu. Opłata 2 złr. Pierwsza partya korpusu wakacyjnego wyruszyła onegdaj.

Sekcja ekonomiczna rady miejskiej, uchwała urządzać rezerwary na wodę w kilku punktach miasta. — Do kasy miejskiej dla chorych robotników przystąpiło zaledwie kilka korporacji, tymczasem rzecz jest ważna. 760 ciał przedawaw podsta około 4,000 robotników do ubezpieczenia.

Na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych znajduje się obecnie udana płastorzka Winocostego-Polsa, dłuta Stanisława Lewandowskiego. Królem kurkowym okrzyknęty został p. Jan Gwizdomorski.

Rada miejska uchwała 11. b. m. Budowę wodociągu w Boguciu kosztom półtora miliona złr.

* **Zo Lwowa donoszą nam:** Główne nagrody na ostatnich wybawkach zdobyły koscie hr. Józef Tarnowski i „Ostania“ i „Do nieścisłości“.

* **Królem kurkowym** po dwunastokrotności najokazalszych strzelców okrzyknęty

został na r. b. Alfred Daikowski, marszałkami hr. Stefan Stembek i Edward Jahl“.

W d. 6. b. m. odbyło się tu pierwsze posiedzenie nowo zawiązanego „Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków.“ Towarzystwo ma mieć siedzibę we Lwowie, a rozciągnie działalność swoją na Galicyę i Bukowinę. — Prezesem towarzystwa chowu koni i wyścigów wybrany został hr. Wilhelm Siemieński, wiceprezesem hr. Jan Tarnowski, marszałek krajowy.

* **Z Towarzystwa im. Staszica.** Zygmunt Kaczkowski, znany zaszczytnie literat zamieszkały w Paryżu, przystąpił do Towarzystwa imienia Staszica jako członek wspierający z wkładką roczną 50 franków.

* **Z Watykanu donoszą,** że papież w 400-letnią rocznicę odkrycia Ameryki udzieli Kolumbowi tytułu „venerabilis“, poprzedzając go kanoniczycę.

* **Węgrów,** którzy gromadnie przybyli na wystawę paryską, miasto Paryż podjęło wspaniałym bankietem dnia 11. b. m. Miejscem przyjęcia był ratusz.

* **Z Pesztu** telegrafują pod dnim 8. b. m.: „Nasze miasto posiadało dziś w swych murach niezwykłych gości. Ulice zapelnily się wędrującą szaradczą“.

* **Pieszko do Paryża!** Trzech dzielnych synów Siedmiogrodu postanowilo udać się pieszo do Paryża celem zwiedzenia wystawy. Ponieważ stoli pragnęli odbyć podróż z pewną wygodą, przelo kupili taczki, a na taczkach tych umieścili zapasy żywności, kuchenkę naftową i inne przedmioty gospodarsze. Nadto nabyli wyborną mapę, na której wykreśli czerwonym atramentem drogę prowadzącą do Paryża... Od tygodnia owi siedmiogrodzianie puścili się już na wędrowkę, którą za 6 — 7 tygodni myślą uwieńczyć powodzeniem. Najwięcej troski sprawia im mały fundusz pieniędzy, sądzą przecież, że paryżanie, zadziwieni ich wytrwałością, dadzą im na powrót pewną zapomogę!

* **Olbrymski wygrana** w kwocie 480.000 złr. zdobył przed kilku dniami na liczbowej loteryi temeszwarskiej, niejaki Melchior Farkas z Budapestu. Wygrana tę szczęśliwy wybraniec fortuny podzielił się ma z trzema współnikami gry. Na każdego z nich wypada w przybliżeniu po odtrąceniu należności podatkowej kwota 120.000 złr. Całą wygraną wypłacił już urząd loteryjny, a podniesiona ona została za pośrednictwem trzech kantorów bankowych. Według zapewnień Farkasa nie jest nieznanym urzędowi loteryjnemu. Jest to jeden z tych nieszczęśliwych graczy, którzy loteryę obrali sobie za rzemiosło, wykonywane według planu i systemu przez cały szereg lat, w ciągu których przypadły mu już dwukrotnie w udziale dwie znaczne wygrane w kwocie 36.000 złr. i 25.000 złr. Urząd loteryjny w Temeszwarsze stracił na tej operacyi okragle 400.000 złr., gdyż wysokość rocznych wkładek dochodził tam zaledwo sumy 80.000 złr.

* **Cholera,** bardzo gwałtowna, wybuchła w Manila i na wyspach Filipińskich. Rząd hiszpański zbyt późno zarządził środki ostrożności; wiele już bowiem stątków, nim ustanowiono kwarantana dla wpływających, udeło się do portów europejskich, szczególnie do Tryestu. Obawiają się więc przewiezienia zarazy do Europy.

* **Ubrania papierowe.** W ostatnich czasach zaczęto, jak wiadomo, stosować s powodzeniem masę papierową do roboty szyn, kół, beczek, pesów transmisyjnych i wielu innych przedmiotów. Otóż teraz pewien krakowiec w St. Paul w Ameryce, wpadł na pomysł użyć papieru jako materiału na ubrania. Pierwsza próba nieostepnie się powiodła, bo papierowa okrywa letnia okazała się na deszczu znacznie przepuszczalszą; ale mimo to nowadek obudziła powszechne zajęcie i rozpoczęto pracować pilnie nad doskonaleniem

wynalazku. Kto wie przeto czy wkrótce nie nadzieją s Ameryki wiadomości o otwarciu pierwszej fabryki ubrań papierowych. Zapewniają, że użyty tu surogat, zmieszany z olejem, nadaje masie papierowej taką delikatność i rozszerzalność, że oo do tego już teraz nie usterkuje zupełnie materiałom wełnianym.

* **Kobiety-pastorowie** istnieją już w Stanach Zjednoczonych. Pierwszą zaś z nich, która wywalczyła sobie prawo udzielania ważnych ślubów małżeńskich, jest kobieta-pastor Ellen Rinkle w Cleveland, Ohio. Sędzia do którego zwróciła się nasamprzód o odpowiednie pozwolenie, długo wahał się z odpowiedzią. Jeneralny prokurator stoli po naradzie z najwyższym trybunałem przyszedł do przekonania, że nie istnieje prawo, nie pozwalające kobietom udzielania ślubów i nadał moc zawiązywania prawnych małżeństw pani Ellen Rinkle.

* **Strój męski** coraz bardziej przypada do gustu przyzankom. Policya patrzy przez palce na lo przebieranie się a i ogół uważa to za jedną rozrywkę więcej. I tak, przed kilku dniami przechadzała się w męskim stroju po bulwarach jedna ze znanych literatek. Niejaka pani Libert, wezwana na świadka przez sąd, nawet przed kratkami stanęła w spodenkach i turkur, a trybunał ani słówkiem nie zgnął jej samowoli kierująca wykopalskami w Suzie, pani Dieulafy, przyjęła prezydenta Carnota i jego żonę w turkur, gdy tenże przybył obejrzyć jej zbiory, przywiezione do Paryża...!

* **Millarderzy.** Obliczono, że na świecie żyje około 700 osób, które posiadają docho-du rocznego 20,000,000 marek. Z tych żyje w Anglii 200, w Niemczech i Austrii 150, w Stanach Zjednoczonych przeszło 100, a wo Francyi 75.

* **Młodowe miesiące** na szczycie wieży Eiffla. Twórca wieży tej odebrał w tych dniach od pewnego Anglika zabawny list. Wiadomo, że na szczycie wieży jest piękny pokój do obserwacyi astronomicznych. Krowciowy syn Albionu zrobił panu Eiffel propozycyę, żeby mu tego pokoju odstąpił na pewien czas na mieszkanie, chciałby bowiem z swą świeżą żoną i małżonką spędzić kilka tygodni na szczycie wieży. Oñarował on dwie gwinee dziennego komornego, lecz pan Eiffel propozycyę odrzucił.

* **Kto wiecznie chodzi wo fraku?** Na powyższą kwestyę paryski *Petit Journal pour rire* odpowiada w następujący sposób: „Przez całe życie nie zdejmują to siebie fraków: w Niemczech karawaniarze, w Anglii członkowie klubów, w Polsce kelnerzy, w Austrii urzędnicy, wo Francyi zaś... prezydent Carnot.“

* **Wyjatek z powieści.** „Dunnie i zimno spoglądały na niego jej oczy, choć try mały obecnie w swych rękach całą przyszłość tych dwojga istot...“

* **Podczas uczy medyków.** „Za zdrowie... chorób!“ — woła jeden z obecnych. — Tost przyjęło z zapalem.

* **Humorystyka.**

Szczyt... miodowego miesiąca.

Miodowy miesiąc właścicieli cukierni i... pszczolarza.

Z albumu.

...Nawet komornik może zostać „zajęty“ przez... jedną kobietę.

Wspaniałomyślny.

— Doktorze! Uratowałeś mnie i dlatego przez całe życie pozostanę twoim dłużnikiem...!

— Jak to, więc nie masz pan zamiaru zapłacić mi za dziesięć ostatnich wizyt?...!

Złotidawa baletnica.

On. O Boże! Czyś wreszcie me fry i zaklecia serca twego rozszykryć nie adofaj? W głowie mi coś pęka!

Stawia. W głowie ci coś pęka? rozumiem teraz ten szmer, który brzmiał s zszaleł przewracanej słomy...!

Z. peroruje:
 — Wystawa paryska jest dowodem braterstwa narodów!...
 Kłóś z boku robi uwagę:
 — Tak... braterstwa... na sposób Kaina i Abela.
Anegdota... morska.
 Okręt wchodzi do zatoki, pełnej skał podwodnych.
 Kapitan był tyle ostrożny, iż wziął na pokład miejscowego sternika.
 Jest jednak niespokojny i pyta go:
 — Czy potrafisz nas przeprowadzić bez szwanku.
 — Najzupełniej... znam wszystkie rafy z zamkniętymi oczyma.
 W tej chwili kadłub okrętu uderza z trzaskiem o skałę podwodną.
 Sternik niezmierny, ciągnie dalej:
 — A, oto już jedna...

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Szanowna Publiczności!

Z okazji krótkiego pobytu mojego w mieście rodzinnem, polecam się Szan. Publiczności w leczeniu chorób wewnętrznych, nerwowych, chirurgicznych, ocných, skórnych i płciowych.
 Praktykując przez 3 lata pod osobistym kierownictwem słynnych profesorów, jak: Bambergera, Notowia, Billrotha, Brauna, Fuchsa, Osera i Kapoego, obznajomłem się z najnowszymi zabiegami i odkryciami medycynami, polepszonymi sposobami w badaniu i leczeniu chorób i nabyłem rutyny i pewności w moim zawodzie. Z przyjemnością poświęcam Szan. Publiczności owoce mojej 40-letniej i gruntownej pracy, którą Jej łaskawym względem poruczam.
 Ordynuję od godz. 10—12. Ubogim chorym udzielam bezpłatnej pomocy codziennie rano od godz. 8—10 w domu Wnej Amkrautowej, Rynek Nr 58.

Z poważaniem

65 1-1

Med. Univ. Dr Brück.

Dział Ekonomiczny.

* Drugi tor. Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że dnia 9. lipca b. r. i w następnych dniach odbędzie się zarządzone reskrypcją Ministerstwa handlu z dnia 2. b. m. l. 661 komisja reambulacyjna wraz z rozprawą eksproyacyjną względem prolektowanej przez kolej Karola Ludwika budowy drugiego toru na linii Kraków-Dębica.
 Komisja zbierze się w pierwszym terminie na dworcach w Krakowie o godz. 8 przed południem.

Wykazy gruntów, które na powyższy cel zajęte być mają, wyłożone będą wraz z odpowiednimi planami w urzędach gminnych, względnie w kancelarych przelozonych obszarów dworskich przez 14 dni do przejrzania dla ogółu i podane będą terminy, w których komisja czynność swoją odbywać będzie w każdej pojedynczej gminie.

Zarządy przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu wniesione być mogą w przeciągu powyższych 14 dni do właściwego Starostwa lub też przy komisji na miejscu.

Zerzuty spóźnione nie będą uwzględnione.
 * C. k. Intendantura 1go korpusu zawiadamia interesowanych, że w lipcu r. b. odbędą się w kancelarych magazynów wojskowych w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyśle licytacje na roczną (od 1 września 1889 do 31 sierpnia 1890 r.) dostawę drzewa dla c. k. armii, a to: w Tarnowie 22, Rzeszowie 23, Jarosławiu 25, Przemyśle 26 i w Krakowie 30 lipca r. b.

Dla Rzeszowa potrzeba twardego drzewa miesięcznie w lecie po 98 w zimie po 285 metr. kub., dla Głogowa, Kolbuszowej, Trzemeszki, Sędziszowa, Ropczyca, Przeworska i Żółty w lecie po 5 w zimie po 25 metr. kub. dla Dębicy po 12 w lecie po 50 metr. kub. w zimie, dla Łańcuta w lecie po 30 w zimie po 125 metr. kub. dla Żukowa po 10 w le-

cie i 50 metr. kub. w zimie, dla Jarosławia po 230 w lecie, a 790 metr. kub. w zimie i t. d.

Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty. Oferty mają być złożone komisji w dniu przeznaczonym do rozprawy najpóźniej do 10 tej przed południem.

Blizsze warunki przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w kancelarych magazynów wojskowych w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyśle, tudzież w Buchni, Dębicy, Łańcuta, Radymnie, i Samborze.

Ceny targowe. (Ceny rozumieją się za 100 kilo).

Rzeszów. Pszenica — do —. Żyto 5.75 do 6.50. Jęczmień 5.75 do 6.50. Owies 6.— do 7.—. Konicz 50.— do 65.—. Rzepak 14.50 do 14.80. Groch 6.50 do 7.50 Wyka 7.50 —do8.—. Chmiel 75.— do 85.— Okowita 11.50 do 11.75.

Kraków. Pszenica — do 7.50. Żyto 7.— do 7.30. Jęczmień 6.80 do 6.90. Owies 7.— do 7.50. Konicz 50.— do 50.—. Rzepak — do —. Groch 7.50 do 9.—. Wyka — do —. Chmiel — do —.

Łódź. Pszenica 6.80 do 7.25. Żyto 5.80 do 5.90. Jęczmień 6.40 do 6.70. Owies 6.— do 6.25. Konicz 50.— do —. Rzepak 11.80 do 12.25. Groch — do —. Wyka 6.50 do 7.20. Chmiel — do —.

Dla głuchych.

Osoba, która za pomocą pojedynczego środka wyloszono została z 23-letniej głuchoty i szumu w uszach, goświe jest nadesłać każdemu bezpłatnie opis takiego w języku niemieckim. Adres: J. H. Nicholson, Wien, IX., Kollingasse 4. 160 52-52

O G Ł O S Z E N I A.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie podaje do wiadomości osób interesowanych, że 63 2-3

AGENCYE

działu życiowego

na Rzeszów i okolice od 1. lipca 1889 r. powożący panu Edwardowi Arvayowi, właścicielowi drukarni w Rzeszowie, powierzają i tegoż do załatwiania dotyczących spraw upoważniają.

Kraków, dnia 1. lipca 1889 r.

DYREKCJA

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

W KRAKOWIE

I. Słucki, M. Liptowski, H. Kiszewski.

58 Na porę 7-1
 kuracyjną 1889
 poleca rzeczywiście dobrą
HERBATĘ
 rosyjską
Izydor Wohl
 właściciel jedynego wyloszonego handlu herbata, 19 lat koniczono w Łódź, Sykulska 6.

Dla gospodarstw wiejskich!

Nakładem Księgarni

J. A. PELARA (H. Czerny) w RZESZOWIE

wyszły w światło

Wyncentem wydaniu

jedyno w swoim rodzaju

Wincentego Cybulskiego

REJESTRA EKONOMICZNE

na pięknym papierze, w trwałej oprawie. — Cena 2 zlr. 50 ost.

Zwracam uwagę, że tylko **Wincentego** Cybulskiego Rejestra są oryginalną pracą i p. znakomitego agronoma, a wszystkie inne naśladownictwem.

J. Bobreckiego Rejestra Lasowe

wydanie trzecie poprawne, w oprawie. — Cena 1 zlr. 20 ost.

W tejże Księgarni są do nabycia: Działalność rolnicza wiejska i miejska. — Działalność pieniężna przychodu i rozchodu. — Raport tygodniowy. — Raport dobowy. — Raport roczny. — Raport czterydzielniany gospodarstwa. — Azygaryzacja. — Kwiteryzacja. — Dziennik wydaw. obrotów. — Księgiczki dla chłopa folwarcznego. — Księgiczki dla chłopa dworskiego. — Spis robotników, jeżeli wszelkie inne druki gospodarskie.

Comiti na żądanie gratis i franco.

Zaleń Vortrefflich

majster blacharski

w Rzeszowie, przy ulicy Wawrzyniwej w domu p. Sal. Szankla

poleca Szan. Publiczności swoją

Pracownię i Skład

wszelkich, w zakresie blacharstwa wewnątrznych przedmiotów w wielkim wyborze, jako to:

wanny różnej wielkości, naczyń kuchenne, latarnie olejne, samowary, kładki itd. — wykonuje także pokrycia dachów blachą żelazną, cynkową i papą, uskutecznia również wszelkie sprawy starych.

WIELKI SKŁAD LAMP.

Ceny umiarkowane.

Świadectwa

wyzwolin

dla rzemieślników wszelkich zawodów, osobno wykonane 6 kolorami, na dobrym trwałym pap. 30 ct. „lepszym papierze... 40 ct.“
 Zamówieni najpiękniej uczynią prosząc o katalogi, przesyłany jeden z tych kwot, udział 10 ct. na opłaconie portu.

Wydawca: Księgarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.

Księgarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie
przyjmuje **prenumeratę** na

wszystkie pisma peryodyczne

(z wyjątkiem codziennych)

i we wszystkich językach.

Między innymi poleca z polskich:

Bluszcz, tygodnik powieściowy dla pań z dodatkiem mód, kwartalnie w Rzeszowie zlr. 2.75, z przesyłką pocztową zlr. 3.50.

Tygodnik mód i powieści, kwartalnie w Rzeszowie zlr. 2.75, z przesyłką pocztową zlr. 3.50.

Tygodnik ilustrowany, kwartalnie w Rzeszowie zlr. 3.30, z przesyłką pocztową zlr. 4.

Kłosa, pismo ilustr. tygodniowe, kwartalnie w Rzeszowie zlr. 2.50, z przesyłką pocztową zlr. 3.20.

Gazeta rolnicza, pismo tygodniowe (rok wydawnictwa 28), kwartalnie w Rzeszowie zlr. 2.50, z przesyłką pocztową zlr. 2.75.

Kraszewski J. I. Zbiór powieści historycznych (nowe wydanie), kwartalnie (5 tomów) w Rzeszowie zlr. 2.60, z przesyłką co miesiąc zlr. 3.05.

Przyjaciel dzieci, pismo tygodniowe ilustr., kwartalnie w Rzeszowie zlr. 2, z przesyłką zlr. 2.30.

Kronika rodzinna, dwutygodnik literacki, kwartalnie w Rzeszowie zlr. 1.65, z przesyłką zlr. 2.

Z niemieckich:

Bazar, illustrierte Damenzeitung, dwutygodnik, kwartalnie w Rzeszowie zlr. 1.50, z przes. zlr. 1.80.

Modenwelt, dwutygodnik ilustr., kwartalnie w Rzeszowie 75 ct., z przesyłką zlr. 1

Blätter Fliegende, najlepszy tygodnik humorystyczny, półrocznie w Rzeszowie zlr. 4.40, z przesyłką zlr. 5.50.

Das Buch für Alle, } dwutyg. ilustr., zeszyt po 18 ct.,
illustrierte Welt, } w półmiesięczn. zeszyt. po 15 ct.

Chronik der Zeit, dwutygodnik ilustr., zeszyt 15 ct.

Romane illustrierte, dwutygodnik powieściowy ilustrowany, zeszyt 12 ct.

Gartenlaube, miesięcznik ilustrowany, zeszyt 30 ct.

Über Land und Meer, dwutygodnik ilustrowany, zeszyt 30 ct.

Vom Fels zum Meer, miesięcznik ilustrowany, tom miesięczny 60 ct.

Oprócz wymienionych tu, prenumerować można w księgarni wszystkie czasopisma, gdziekolwiek będą wychodzące, po cenach naznaczonych przez wydawnictwo.

Zwracam uwagę na to, że pisma polskie odstępują zupełnie po tych samych cenach jak księgarnie krakowskie (we Lwowie liczą więcej).

Zamiejscowym prenumeratom wysła się czasopisma regularnie we środę wieczorem w starannem opakowaniu.

Przedpłać za wszystkie czasopisma z wyjątkiem tych, które zeszytami nabywane być mogą, **niższa się z goty.**

Wszech nauk lekarskich Dr Włodzimierz Szczepański

któren po odbyciu specjalnych studyów we Wiedniu w zakresie chorób kobiecych, osiadł stale w Rzeszowie, ordynować będzie od 1. lipca 1889 r. na Nowem mieście w kamienicy narożnej przy 62 3-3 ulicy Kolejowej, na I. piętrze, Nr 248.

Tegorocznego nalewania!

MATTONIEGO
GISSHÜBLER
najbardziej
alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA

napój orzeźwiający stołowy,

skuteczny bardzo na kaszel, w chorobach szty,
16 12-? katarach żołądka i pęcherza,

J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

jak również inne
Wody
mineralne
naturalne,
przewyższające
swoją wartością
hygieniczną
wszelkie wyro-
by sztuczne,
poleca handel:

Nakładem Księgarni

J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

wyszło dziełko p. t.:

Brewiarzyk Salonowy

czyli

PRAWIDŁA I WSKAZÓWKI

do zachowania dobrego tonu w życiu towarzyskiem

opracował

IZYDOR POECHE

autor licznych dzieł umięjętnych, wychowawczych
i historycznych.

Cena egzempl. 1 zlr., z przesyłką 1 zlr. 5 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Prawidła przyzwoitości i

skromności dla młodzieży
chrześcijańskiej
napisał ksiądz M. Smoleński.
Cena 16 ct. (Dziełko to po-
leca szczególnie Wys. c. k.
Rada szkolna krajowa).

Melastyn. O samku i jego pa-
lebanach, z dodatkiem o Do-
moławicach, przez księdza
M. Smoleńskiego. Cena 1 zlr.

Dzieła te otrzymać od autora na
skład i pol. ra Księgarnia J. A. Pe-
lara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Na posyłkę każdego dzieła
uprasza się dołączyć 5 ct. Na-
leżytość najlepiej przelać prze-
chodem pocztowym.

Słownik 33 15-7 łacińsko - polski

Dr. A. Mielichowski, obejmują-
cy dwa tomy (13 zeszytów), najwię-
cej dotychczas wydany, 2 zfr.,
w Księgarni Książki i S. Czerny.

Komisya informacyjna (lekcyjna)

Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów
Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krako-
wie (Collegium novum, sala IV. — co-
dzienne od 2—3) poleca Szan. Publi-
cności z grona uczniów Uniwersytetu
uzdolnionych korepetytorów, guwernerów,
pedagogów i kierowników wychowania
dzieci, tak w miejscu jak i na prowincyj, na-
dado dyurnistów, dependantów, pisarzy,
w ogóle ludzi do wszelkich zajęć inte-
ligentnych. — Za kwalifikacye polece-
nych osób ręczy się. — Informacy i wy-
jaśnień udziela się bezinteresownie.

O. Grossbard,

24 19-7 przewodniczący komisji.

Dr ROICKIEGO (A. BERGERA)

Formidit w słabościach wo-
nerycznych, kosztuje za pobranie
wraz z opakowaniem 1 zlr. 50 ct.

Ordynacya domowa w tydzień
słabości od 3—5. Lwów, ul.
Karola Ludwika, 17